

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
HYREK
Za wstąpienie
70 gr. w

Biuletyn Jerodona
Warszaka

Liennik Białostocki



P. premier Kościalkowski przemówi dziś z trybuny sejmowej

Dziś, w poniedziałek, o k. 10 przed południem Sejm przystąpi do plenarnych obrad budżetowych, rozpoczynając je dyskusją generalną.

Dyskusje te zainaugurują przemówieniem p. Premiera Kościalkowskiego. Jak już donosiłmy, p. Premiera dotyczyć będzie zagadnień politycznych i gospodarczych, przy czym zagadnienia te p. premier poruszy tylko w ogólnych zarysach, pozostawiając omówienie szczegółów ministrom poszczególnych resortów.

Mowa p. Premiera będzie trans-

mitowana około 11-ej przed poł. przez radio.

Poza exposé p. Premiera zabierze głos referent generalny, wice-marszałek Mielżyński.

Interesująca pracownikom samorządowych usawa pragmatyczna wejdzie na porządek plenarnych obrad Sejmu dnia 3-go marca.

Uniwersytet Poznański zamknięty

W sobotę przed południem doszło na Uniwersytecie Poznańskim do manifestacji młodzieży na tle ostatnich wydarzeń na wydziale lekarskim i w kole medyków U. P. W związku z tem, rektor Runge zawiesił wykłady na Uniwersytecie aż do odwołania. (PAT)

100 osób weźmie udział w wielkiej naradzie gospodarczej

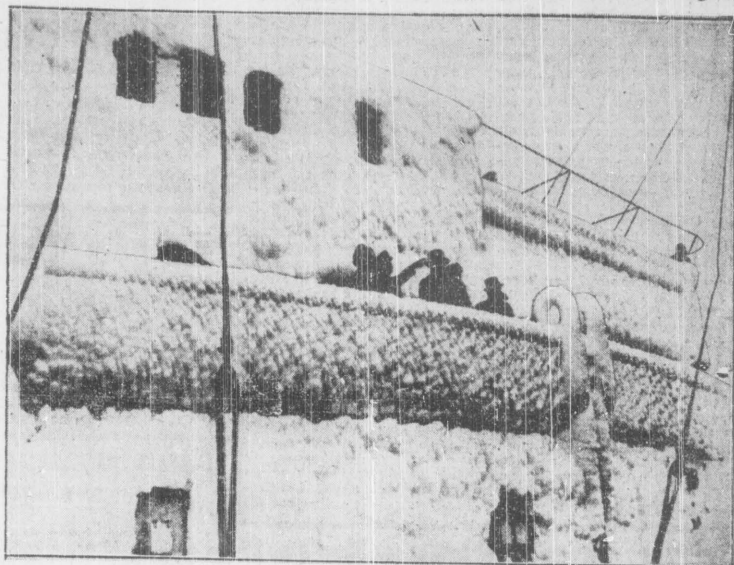
Wielka narada gospodarcza zwołana z inicjatywy rządu na 28 b. m. wywołała wielkie zainteresowanie w kręgach gospodarczych.

W naradzie tej, która potrwa 2-3 dni weźmie udział: 50 przedstawicieli rządu, ciało parlamentarnych, działaczy gospodarczych zaproszonych przez Prezydium Rady Ministrów, oraz 20 reprezentantów Izby przemysłowo-handlowych, 20 z izb rolniczych i 5 izb rzemieślniczych.

Referaty wygłoszą ministrowie resortów gospodarczych oraz pp. Klarner (zw. izb. przem.), Morawski (izby rolniczej), Snopczyński (rzemiosło).

Wyłonione komisje opracują wnioski, które posłużą rządowi przy wydawaniu zarządzeń, mających na celu ożywienie życia gospodarczego.

Powrót z wyprawy polarnej?



Nie, to nasz transatlantyk „M. S. „Pilsański” po zawinięciu do Nowego Jorku. Odrzucił mroz i fale szalejące w wybrzeży Ameryki pokrytych grubą warstwą lodu

Posel duński w Warszawie dyrektorem sekretariatu Ligi Narodów

KOPENHAGA, 16.2. Zbliżony do duńskiego M. S. Z. dziennik „Politiken” donosi, że dyrektor Generalnego Sekretariatu Ligi Narodów w Genewie, Duńczyk p. Rosting, podał się do dymisji. P. Rosting był dawniej jak wiadomo wysokim komisarzem Ligi Narodów w Gdańsku. Ponieważ zajmowane dotąd przez p. Rostinga stanowisko w Sekretariacie Generalnym Ligi Narodów jest za-

strzeżone dla przedstawiciela Danii, przeto rząd kopenhaski wyznaczył na to placówkę obecnego posła duńskiego w Warszawie p. Piotra Schou, który zarazem jest dyplomatycznym przedstawicielem Danii dla Czechosłowacji. P. Schou był poprzednio posłem w Moskwie, Ankarze i Atenach. Nazwisko jego następcy na placówce warszawskiej nie jest narazie wymieniane. (bd)

Nowy poseł Czechosłowacji przybywa dziś do Warszawy

Do Warszawy przybywa dziś nowo mianowany poseł Czechosłowacji, dr. Juraj Slavik.



wacji, dr. Juraj Slavik dla obietnicy powierzonej mu placówki dyplomatycznej.

Za czasów studenckich pracował dr. Slavik na niwie literackiej, pisząc wiersze i prozę, zajmował się historią literatury i krytyką. Brał czynny udział w ruchu młodzieży słowackiej, tłumaczył też dużo z obcych języków, przede wszystkim z polskiego (Kazimierza Przerwy-Tetmajera).

W 1926 r. został mianowany ministrem rolnictwa w gabinecie Czernego, będąc jednocześnie kierownikiem ministerstwa unifikacji ustawy i administracji państwowej. W 1929 r. obrany został na posła stronnictwa republikańskiego z okręgu wyborczego kozyckiego, poczem powołany został na raz drugi do gabinetu Udrzala jako minister spraw wewnętrznych, pozostając na tem stanowisku do r. 1932.

Ameryka da przykład, jak służyć pokojowi Konferencja wszystkich państw amerykańskich

WASZYNGTON, 16.2. Prezydent Roosevelt przesłał do prezydenta Argentyny Justo pismo, w którym proponuje zwołanie konferencji państw amerykańskich w Buenos Aires, lub też w innym mieście Ameryki.

Celem konferencji ma być zabezpieczenie pokoju pomiędzy republikami Ameryki, być może, jak pisze prezydent, przez szybka raty-

fikację wszystkich układów pokojowych, będących już przedmiotem rokowań, lub też przez uzupełnienie istniejących umów, lub wreszcie przez stworzenie za zgodą powstających nowych instrumentów pokojów w uzupełnieniu już istniejących.

Prezydent Roosevelt sądzi, że tego rodzaju środki posunęłyby na przód sprawę utrwalenia pokoju

na całym świecie, gdyż wzmocniłyby one wysiłki Ligi Narodów i innych obecnych lub przyszłych organizacji pokoju.

Roosevelt dodaje, że obecny układ pomiędzy Boliwią a Paragwajem i protokół pokojowy pomiędzy temi państwami spisany rządową będąc St. Zjednoczone, które są pewne, iż wreszcie znajdzie się sprawiedliwe rozwiązanie tragicznego sporu o Gran Chaco.

Jestem przekonany — pisze prezydent Roosevelt — że nadszedł czas, aby republiki amerykańskie dały przykład, jak należy służyć sprawie trwałego pokoju.

Prezydent Roosevelt prosi prezydenta Justo o wyrażenie opinii

o poruszonych zagadnieniach. Ideologiczne pisma wysłał prezydent St. Zjednoczonych do prezydentów wszystkich republik Ameryki południowej.

Dzikie kaczkę przymarzy do lodu

W zatoce Puckiej zdarzył się ciekawy wypadek. Oto, jak wiadomo, zatonęła nie zamraża rigdy w całości, lecz tworzą się na niej oparzeliska w rodzaju jezior.

Ostatnio na takich oparzeliskach przymarzy do lodu dzikie kaczkę w ilości 9 sztuk. Rybacy kaczkę uwolnili z okowów lodowych i zdobyć sko-

Pięte miejsce Marusarza na Olimpiadzie

Hitler obecny na konkursie skoków

W niedzielę, w ostatnim dniu Zimowych Igrzysk Olimpijskich rozegrano na wielkiej skoczni olimpijskiej otwarty konkurs skoków.

Na zawody przybył kanclerz Hitler w otoczeniu wielu dygnitarzy niemieckich.

Warunki śniegowe pogorszyły się znacznie. Najlepiej skakali Norwegowie, Szwed Erikson, Polak Marusarz i Japończyk Iguro.

Najdłuższe skoki w konkursie miał Szwed Erikson 76 i 76 m. Mimo to tytuł mistrza olimpijskiego przypadł po raz drugi Norwegowi Birger Raudowi, który miał najlepszy styl.

Marusarz skoczył w pierwszej kolejce 73 m., w drugiej zaś 75 i pół, co jest drugim pod względem długości skokiem w konkursie i zajął piąte miejsce.

Pierwszy raz więc w dziejach zimowych olimpiad, Polska zajęła punktowane miejsce w pierwszej szóstce.

Wyniki skoków wyglądają następująco: 1) Raud (Norw.) nota 232 (75 i 74 i pół m.), 2) Erikson (Szw.) 230,5 (76 i 76 m.), 3) Andersen (Norw.) 228,9 (74 i 75 m.), 4) Walberg (Norw.) 227 (73 i 72 m.), 5) Marusarz (Polska) 221,6 (73 i 75 i pół m.), 6) Vaionen (Finl.) 219,4 (73 i pół i 67 m.).

Za Marusarzem znalazł się Norweg Kongsgaard 74 i pół i 66 m., Japończyk Iguro 71 i pół i 72 m., Amerykanin 71 i 73 m., Finn Tuhoenen 71 i pół i 70, Niemcy Marr i Korner zajęli dwunaste miejsce.

Z Polaków skakali jeszcze A. Marusarz 66 i 66 m. i Br. Czech 63 i pół m.

Zamknięcie Olimpiady zimowej Anglijcy wygrywa turniej hokejowy

GARMISCH, 16.2. — Tel. wł. — W niedzielę odbył się ostatni mecz hokejowy między Kanadą i USA.

Mecz wygrała Kanada 1:0 (1:0, 0:0, 0:0) i w ten sposób mistrzostwo olimpijskie zdobyła ostatecznie Anglia przegrana, USA i Czechosłowacja.

Po meczu odbyła się uroczystość zamknięcia Igrzysk Zimowych Olimpiady i rozdanie nagród.

Wywrotowa organizacja na Śląsku likwidowana przez władze

Władze bezpieczeństwa woj. Śląskiego przystąpiły do likwidacji tajnej organizacji, która od kilku miesięcy rozwijała na G. Śląsku nielegalną działalność p. n. „National-Sozialistische Deutsche Arbeiter-Bewegung”, w skrócie NSDAB.

W recepcji dostali się m. in. sprawozdania, przedstawiające stan organizacyjny razem z nazwiskami wybitniejszych działaczy, oraz ilustrujące ich działalność, która nie da się pogodzić z interesami i dobrem państwa polskiego.

Blizsze szczegóły ze względu na dobro śledztwa nie mogą być narazie ujawnione.

Zginął narciarz pod Kowierla Czyżby ofiara lawiny?

Z Worochty donoszą, że 15 b. m. wyruszył na nartach w kierunku Kowierla urzędnik tamtejszego państwowego tartaku, o. Szymon Laska i dotychczas nie powrócił.

Ponieważ w międzyczasie oberwała się lawina śnieżna, istnieje obawa, że Laska został przysypany śniegiem.

O wypadku zawiadomiono strażniczną i policję, które wysłały drużyny ratownicze.

Poszukiwania nie dały dotychczas rezultatu.

Kongres samorządowców ponownie zakazany ze względu na spokój publiczny

Komisariat Rządu m. st. Warszawy ponownie odmówił zezwolenia na urządzenie publicznego kongresu pracowników samorządowych.

Kongres ten, w pierwszym terminie miał odbyć się 8 lutego — w drugim zaś w dniu wczorajszym.

Zakaz umotywowany jest względami porządku i spokoju publicznego.

Leon Blum po napadzie



W ubiegły czwartek napadnięty został w Paryżu na bulwarze St. Germain, w pobliżu ministerstwa wojny, przywódcą socjalistycznym, Leon Blum. Grupa młodych ludzi wybiła szklę w samochodzie i wyciągnęła z niego popularnego posta, bijąc go łaskami po głowie. Na zdjęciu usrent Blum następnego dnia po napadzie

Bieg patroli wojskowych



Jednym z punktów b. gatego programu rozgrywek olimpijskich w Garmisch - Partenkirchen był bieg narciarskich patroli wojskowych. Polska — niestety — zajęła w tym biegu... ostatnie miejsce. Oto patrol niemiecki na trasie.

Niechaj Ci ziemia tak lekka będzie, jak lekko w tańcu stąpałaś po tej ziemi.. Warszawa pożegnała Zule Pogorzelską na zawsze



można trumnę, pokrytą delikatnymi plekankami mianozy i ponieśli ją na miejsce wiecznego spoczynku, gdzie spoczęła w grobie rodzinnym, obok niedawno zmarłej matki.

Przód kolumny otwierał prezes ZASP-u p. Siłwicki z aktorami Sienkiewiczem i Wyżykowskim, niosąc ośmioletni wnuczek ze szkarłatnego kwiecica. Za nimi postępowała delegacja ze Zw. autorów z wielkim wieńcem, przybrany fioletowymi wstęgami. Pożem szli Hanusz, Olsza, Lit, Gierasiński, niosąc na ramionach trumnę.

Zaraz za trumną szedł mąż zmarłej, Konrad Tom z twarzą załamana, a obok niego siostra Sp. Zuli w trzebie żalobie, krewini, przyjaciacie, koleżdy i wreszcie szeroka lawa smutkujących tłum.

Nad otwartą mogiłą w imieniu ZASP-u zabrał głos p. Boniecki i w długim, serdecznym przemówieniu scharakteryzował artystyczną działalność zmarłej.

— Chociaż na małej scenie występowałaś, byłaś wielką artystką — powiedział.

W imieniu autorów pożegnał Zule Marjan Hemar.

— Niechaj Ci ziemia tak lekka będzie, jak lekko w tańcu stąpałaś

po tej ziemi — rzekł.

Ody trumnę spuszczonego do grobu, szloch wstrząsnął tysiącami rzeszą. Plakali najbliżsi, kłali koleżdy i przyjaciele. Lzy płynęły nawet po policzkach obcych ludzi, dla których Zula uosabiała tylko lekką, wesołą piosenkę. Ale ta piosenka podbiła serca całej Warszawy.

Opuszczał Powązkowski cmentarz. Rozeszli się żałobni goście. Pozostała tylko świeża mogiła, która utonąła w powodzi świętych kwiatów. Bo wieńce ofiarowały wszystkie teatry, wszyscy koleżdy, która szanowano i ceniono nie tylko jako utalentowaną artystkę, lecz dobrą i serdeczną koleżankę.

Na ekranie życia

Przykład Lwowa

Lwów podał akcję pomocy zimowej dla bezrobotnych i bezdomnych. W zbiorce ulicznej brali udział wysocy dostojnicy, m. in. wojewoda Belina-Prażmowski.

Obecnie odbyło się posiedzenie Komitetu Pomocy Zimowej, na którym złożono sprawozdanie z dotychczasowych wyników akcji. Okazuje się, że przeszła ona wszelkie oczekiwania. Zebrano dotychczas gotówką 43 tysiące zł., z czego — 10,000 zł. ze zbiórki ulicznej, 13,000 — złożyły banki, za należki uzyskano 6,000 zł.

Koszta administracyjne są minimalne: wyniosły 281 zł.

W najbliższym czasie komitet wybuduje pomieszczenie dla 40 rodzin bezdomnych.

Sposobem przeprowadzenia akcji po mocy zimowej i jej wynikami Lwów może służyć za przykład wszystkim miastom polskim. Obecnie, na wzór Lwowa zainicjować chcą pomoc dla bezrobotnych i bezdomnych — Poznań, Kałowie, Łódź, Tarnopol i Borysław. Niechby tym miastom udało się przeprowadzić oszczędnie lwowską procedurę między zebraniem funduszami a kosztami administracyjnymi.

„Pion, wir bringen den Pion...“

W Królewcu odbyła się premiera filmu p. t. „Młoda krew”. Akcja jego rozgrywa się w malowniczych okolicach Elku na Mazurach.

W obrazie jest kilka epizodów, odzwierciedlających dawne zwyczaje ludu mazurskiego. Odwieczne polskie pieśni ludowe śpiewane są w tym filmie po niemiecku.

Stara nowa piosenka dożynkowa, śpiewana również na Mazurach „Pion niesiemy, pion”, brzmi tutaj:

— Pion, wir bringen den Pion... —

W obrazie, wyświetlanym w Królewcu, ani razu nie wspomniano o moście ojczystej Mazurów. Wszyscy ak-

torzy oraz ci, co miały być rodomi Mazurami, mówią tylko po niemiecku. Nawet wiekowi starszokowie. Przeciw wyraźnej tendencji filmu zbuntowała się jednak w nieoczekiwany sposób polska piosenka. Zniwierska pieśń przejrzyście świadczy o swym pochodzeniu nawet w niemieckiej wersji!

— Pion, wir bringen den Pion.

Słuszne zarządzenie

Policii zabroniono przyjmowania jakichkolwiek prezentów. Zarządzenie to wydano w związku z licznymi wypadkami ofiarowywania funkcjonariuszom policji różnych podarków, jak zegarki i pałeronosie, przez instytucje i osoby prywatne.

Słuszne zarządzenie. Po pierwszej intencja tych podarków może być nie zrozumiana. Po drugie: najlepszym do wodem uznania dla policji może być tylko posłuch dla jej zarządzeń.

Groszowe procesy

W sądach grodzkich rozpatrywane jest wiele spraw cywilnych o małe, niekiedy śmiesznie małe należności. Na wakacjach przeważają sprawy, których wartość sięga 20—50 złotych. Nie brakuje też procesów o sumy kilkuzłotowe.

Charakterystyczna tego typu sprawa znalazła się w jednym z sądów grodzkich, przed którym stanął kulec, pan Z., pozwany o należność 7 złotych, przez manikurzystkę zakładu fryzjerskiego przy ul. Elektoralnej. Pan Z. korzystał z usług manikurzystki kilkanaście razy na kredyt, a potem — przedłonił się do innego zakładu.

Procesy o groszowe sumy — to jeszcze jedno znamię powszechnego zaubożenia. Kilka złotych stały się sumą, warta zachodu i fatygi.

Prawdziłe

Fundacja Jakóba hr. Połockiego topnieje z przerażającą szybkością

Z przedłożonego sprawozdania przez wykonawców testamentu Jakóba Połockiego wynika, że nie zapomnieli oni bynajmniej o swoich korzyściach materialnych. Jakkolwiek wedle postanowień prawa wykonawcom testamentu należy się tylko zwrot rzeczywistych kosztów, pp. Moszyński i Czuruk wyznaczili sobie po 2400 zł. miesięcznej pensji. Uczynili to samowolnie, nie zwracając się w tej sprawie do Rady Fundacyjnej, która miała pełne prawo rozstrzygać, czy panom wykonawcom pensje miały być wogóle wypłacane i w jakiej wysokości.

Panowie wykonawcy wypłacili sobie i trzymają pensje za niewykorzystany urlop.

Jedną z nierwyszłych pozycji w sprawozdaniu jest wypłacenie p. Czurukowi zależnych procentów, w Czuruk bowiem pobiera 5 proc. od obrotu brutto i 5 proc. od ogólnej wartości dóbr osiagniętych za granicą. Bardzo znaczne kwoty wypłacone zostały na utrzymanie biura, rozrywki, diety itp.

W stosunku do tych pozycji surowo wyrażona jest istota celu, dla którego Fundacja powstała, przed stawiała się prostru mizerne. Od października 1934 r. do października 1935 r. wszystko, co Rada Fundacyjna otrzymała na stypendia wyniosło zaledwie 33 tys. zł. Każda naidrobniejsza nawet wypłata połączona była z wielkimi trudnościami. Stypendyści krajowi i zagraniczni otrzymywali pieniądze zazwyczaj ze znacznym opóźnieniem. Na każde żądanie Rady Fundacyjnej, panowie wykonawcy odpowiadali, że sytuacja jest bardzo ciężka i niemiędzy niema.

Wedle sprawozdania złożonego przez pp. wykonawców dochód z majątków fundacyjnych wynosił od 1 października 1934 r. do 1 października 1935 r. około półtora miliona złotych.

Nie jest to jednak dochód istotny. Na sumę tę złożyły się w znacznej części wpływy uzyskane z parcelacji, wyrobów i wszelkiej sprzedaży, które zmniejszyły bardzo poważnie wartość Fundacji.

Wedle niejasnych danych sprawozdania pp. wykonawców można jednak stwierdzić, że istotny dochód w wspomnianym okresie wyniósł najwyżej 300,000 zł.

Wymowa tych cyfr jest przerażająca.

Kłęcz brzeżański, obejmujący około 16,000 hektarów niegdys przez pomyślny lasu dał wedle sprawozdania pp. wykonawców zaledwie 8,000 zł. dochodu. Ponieważ nie zapłacono podatków, które wynoszą co najmniej 144,000 zł., kłęcz brzeżański, złote jabłko fundacji, dał właścicielowi 106,000 zł. deficytu. A przecież w czasach normalnych Brzeżany dawały około 1,700,000 dochodu, przecież jeszcze tak niedawno p. Czuruk w wywiadzie odczytywał że Brzeżany dadzą na cel fundacyjny pół miliona złotych.

Podobnie przedstawia się sytuacja w innych majątkach fundacyjnych. A przecież nawet przy dzi-

sielszych niskich cenach wszystkie dobra fundacyjne powinny dać co najmniej milion złotych dochodu bez parcelacji i bez rabunkowych wyrobów.

Dodać tu jeszcze należy, że parcelacja, która w dobrach fundacyjnych przeprowadzona odbywała się w warunkach jaknajbardziej niekorzystnych. Sprzedano ziemię po cenach niezmiernie niskich. Przyczyniła się do tego zarówno zła konjunktura, jak i bardzo niedbała gospodarka pp. wykonawców.

Dlaczegoż zresztą parcelowano ziemię i rabano lasy z takim gwałtownym pośpiechem? Wykazaliśmy już, że Fundacja nie była obciążona żadnymi takimi długami, któreby wymagały od panów wykonawców stosowania środków nadzwyczajnych. Przy dobrej administracji można było bez żadnego trudu długi faktycznie spłacić. Zamiast tego zobowiązania wzrosły o 400,000 złotych, a niepotrzebna

parcelacja i wyreby wartość majątków fundacyjnych w kraju obniżyły co najmniej o 2 i pół miliona.

Jeszcze kilka lat takiej gospodarki, a ze wspaniałego dzieła, które dobru ludzkości służyć miało, nie zostanie nic więcej, prócz żalostnego wspomnienia.

S.

Przygotowania P.M.S. do zbiórki 3-majowej

Zarząd główny Polskiej Macierzy Szkolnej postanowił przydzielić poszczególnym członkom zarządu powiaty, którym powinni się interesować i opiekować z punktu widzenia potrzeb i rozwoju organizacji.

W pierwszym rzędzie należy na przy spieszeniu przygotować do zbiórki na Dar Narodowy 3 Maja w terenie, od której zależy wyniki wszelkich prac, jakie w obecnych warunkach katastrofy szkolnicza powszechnego, wykonanie musi Polska Macierz Szkolna na Kresach.

Gospoda artystyczna w Warszawie w podziemiach Zachęty

Wczoraj odbyło się uroczyste otwarcie gospody Polskiego T-wa Artystycznego, urządzonej w podziemiach gmachu T-wa Zachęty Szuk Pięknych.

Otwarcia gospody dokonał prezydent m. st. Warszawy, min. Stef. Starzyński.

Gospoda urządzona jest na wzór słynnej „Jamy Michalikowej” w Krakowie.

Defilada przed atakiem bombowym



Z okazji inspekcji głównej bazy lotniczej w Asmarze (w Erytrei włoskiej), odbyła się rewia wszystkich oddziałów lotniczych z zlotową eskadrą „La Disperata” na czele, zdobywcę przelatawał fragment defilady. Bezpośrednio po paradzie eskadra „La Disperata” odleciała na front, aby dokonać ataku bombowego na pozycje abisyńskie

O. brzymi wzrost ludności Turcji Impionający rozwój stolicy Ankary

Opublikowane ostatnio wyniki spisu ludności, przeprowadzonego w dn. 20 października ub. r., wykazały znaczny przyrost ludności w ostatnich 8 latach.

Liczba ludności w Turcji wynosi 16,188,767, to jest o 2 i pół miliona więcej, niż wykazał spis ludności z 1927 roku.

Procentowy przyrost ludności wynosi 19 proc. i przewyższa cyfrę ruchu demograficznego prawie wszystkich państw europejskich.

W ostatnich latach wzrosła znacznie liczba mężczyzn.

Podczas gdy w 1927 roku na 1000 mężczyzn przypadło 1079 kobiet, to w roku ubiegłym przypadło 1029 kobiet na 1000 mężczyzn.

Zwiększyło się również zaludnienie, które wynosi przeciętnie 21 osób na kilometr kwadratowy, podczas gdy w 1927 roku wynosiło 18.

Ankara, stolica nowej Turcji, wykaz

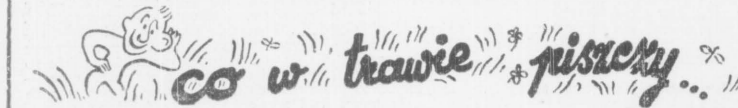
zuje niebywały rozwój. W ciągu ostatnich kilku lat ludność Ankary wzrosła o 66 proc. Tensamej Ankara stała się co do liczebności mieszkańców trzecim największym miastem w Turcji po Konstantynopolu i Smyrnie.

Na mocy zarządzenia władz, w dniu spisu ludności, mieszkańcom od 5 rano do godziny 18 nie wolno było wychodzić z domów.

Praca dla bezrobotnej młodzieży

Fundusz pracy opracowuje już plany zatrudnienia młodzieży w lecie. Nowe plany przewidują przede wszystkim zatrudnienie młodzieży z zachodniej części kraju, gdzie panuje wysokie bezrobocie.

Natomiast drużyny junackie będą zatrudnione głównie w wschodnich dzielnicach przy robotach inwestycyjnych państwowych i samorządowych.



Cudze palicie...

Cudze palicie,
Swoloch nie macie,
Sami nie wiecie
Co oszczędzacie!

Napis, wyrzuty na papierosnicy, oliarowanej jednemu z popularnych wierszokłówek, autorowi tekstów kabaretowych p. Andrzejewi W.

Hotel „Moralności”

Polski komitet walki z handlem kobietami i dziełmi bada obecnie możliwość urzadzania w Warszawie taniego hotelu dla foraneczek, aby ta droga odciągnąć je od jaskiń nierządu.

Myśl szlachetna — ale ludzie są tak przewrotni.

Gotowi są piękna inicjatywę zupełnie opacznie zrozumieć.

Zwłaszcza że żyjemy w okresie intensywny akcji zniżenia kosztów handlowych.

Automobilizm

Mecenas L... kupił sobie przed paroma miesiącami piękne auto sportowe, lecz dotąd nikt nie widział go, prowadzącego swój wóz.

— Z takim trudem zdobyłem prawo jazdy — wyjątnia mecenas — że nie chciałbym go teraz stracić!

Pan generał i lwy

W wydawanym przez gen. Ludendorffa tygodniku „U źródeł siły niemieckiej”, czytamy:

„Nie ulega wątpliwości, że zając nie jest zwierciem niemieckim; jest zbyt ichórzliwy. To imigrant, który korzysta z naszej gościnności. Natomiast jest rzeczą stwierdzoną, że lew wykazuje wszystkie cechy duszy germańskiej. Dlatego też możemy go słusznie uważać za Niemca zagranicą (Auslandsdeutscher).”

Dziwne się wydaje, że tyw mimo wszystko lepiej czują się na emigracji w Afryce niż np. w ogrodzie zoologicznym w Niemczech.

Przepada nam rocznie ćwierć miljarada!

Zwalczmy marnotrawstwo milionów i ludzkiego życia

250 milionów złotych. Ile za to można pobudować szkół? Ile próbnych rak zatrudnień? Tyle mamy zaległości i tyle luk, wciąż pogłębiających się w ostatnich latach, że w każdej dziedzinie szkolnictwa czy higieny, walki z bezrobociem czy pomocy społecznej — owe 250 milionów przysługiwałyby bardzo i byłyby cennym wkładem.

Uważasz taką wielką sumę przepadać nam corocznie w Polsce? Bezproduktywnie, bezcelowo, nadaremnie? Zapewne bismie zgodzimy się na coroczne marnotrawstwo 250 milionów.

Sume te traci nasza gospodarka narodowa wskutek wypadków przy pracy.

Renty, wypłacane inwalidom przy pracy; leczenie tych, którzy ulegli wypadkom; straty, jakie ponosi przemysł — wszystko to kosztują nasze gospodarstwo 250 milionów złotych rocznie.

Ale to nie wszystko. Istnieją jeszcze straty społeczne, których nie da się obliczyć. Pewne o nich pojęcie dadzą takie cyfry:

W 1929 roku zginęło wskutek wypadków przy pracy przeszło 1.200 osób, a zostało pokaleczonych bez mała 21.000! W latach 1932 i 1933 zginęło 1.400 ludzi, a pokaleczonych zostało 30.000!

Tak przedstawia się tragiczny bilans wypadków przy pracy. Jest to bilans podwójnie nieumyślny: ze stanowiska społecznego i gospodarczego. Figurą w nim wielkie straty materialne i wielki uszczerbek w zdrowiu i życiu ludzkim.

Nakazem tedy zarówno społecznym, jak i gospodarczym jest podjęcie szeroko zakrojonej akcji zapobiegania wypadkom przy pracy. Jest to jednocześnie ze zwalczaniem marnotrawstwa milionowych sum i ludzkiego życia i zdrowia.

Tę właśnie sprawę poświęca jest świeża publikacja zaśluszonej placówki „Instytutu spraw społecznych”.

Instytut wydał „Kalendarz bezpieczeństwa i higieny pracy”. Przez wódkę myślę tego kalendarza, jego motto, w dniu jego w tytułowej stronie brzmi:

— Przez bezpieczeństwo pracy do zwalczania marnotrawstwa.

Prostymi, a wymownymi zestawieniami cyfr, fotografiami, wykresami i jasno sformułowanymi tekstami, przedstawia „Kalendarz” całością zagadnienia wypadków przy pracy, a jednocześnie — w formie praktycznych wskazań i rad — ukazuje, jak im zapobiegać.

Jest to elementarzystwo bezpieczeństwa pracy, której trafić powinien najkairszej zarówno do robotnika, jak i do pracodawcy.

W zakresie bezpieczeństwa i higieny pracy Polska idzie w tyle pozostałe za innymi krajami. To zaciąganie jest, jak widzieliśmy, bardzo dla nas kosztowne. Odrobinie jest to niebezpieczne, a co należy podjąć — w pewnej mierze ustalono. Dlaczego?

Oto przedziwne przemyśle, w których, zatrudniających powyżej 100 robotników, jest w Polsce niewiele. Około 2.000, co

stanowi zaledwie 5 proc. wszystkich zakładów przemysłowych. Ale w owych 2.000 przedsiębiorstwach pracuje 70 proc. wszystkich robotników, zatrudnionych w przemyśle i zarabia się 65 proc. wszystkich wyprodukowanych przy pracy.

Zorganizowanie służby i akcji bezpieczeństwa pracy w tych 2.000 zakładach poważnie może uszczelnić iść ów marnotrawstwo, wyrażające się sumą 250 milionów. Tylko racjonalne, bezpieczne warunki pracy i zapobieganie wypadkom od-

ciążać może nasze gospodarstwo od niepotrzebnych strat, społeczeństwo — od zbędnych cieżarów, a świat pracy — od ojar zdrowia i życia ludzkiego.

Niektóre zakłady wprowadziły już służbę bezpieczeństwa pracy. Dają to doskonałe wyniki. Zaoszczędzono sumy, sięgające już setek tysięcy złotych rocznie. Przemawia to najwinniej za podjęciem jak najszerzej akcji bezpieczeństwa pracy.

J. Sz.

W walce z przemytem...

Nędza i bezrobocie tworzą nowe kadry przestępców

Na ogólną długość granic Rapielit 5.339 km. 3.250 a więc 2/3 posiada Straż Graniczna. Reszta obsadzona jest przez Korpus Ochrony Pogranicza.

Do najważniejszych ośrodków, do których należą przemytnicy, zalicza się dawna granica rosyjsko-niemiecka z odcinkiem śląskim na czele. Odcinek ten wynosi około 340 km, przeważnie jest w najfantastyczniejszych skrajach, przechodząc przez szerokie, przywrotnych gospodarstw, a nawet domów.

Zdarzają się wypadki, że kuchnia jest w „Niemczech”, a jadalnia w „Polsce”.

Przemyt w takich warunkach bardzo trudno do zwalczania.

Jak wygląda bilans Pracy Straży Granicznej za r. 1932?

Otóż należy stwierdzić, że intensywność przemytu w roku tym jak i w latach poprzednich znacznie zmalała. Przyczyna jest krzyż, który wbrał swój własny pęd nawet w tej „branży”. Popłył na przemytne towary, zwłaszcza drożdże, jak jedwab, koronki itp., znacznie zmalała zatem i przemytni nabrali charakteru „detalicznego”.

Przemyt masowy towarów wysokocennych, idący w transportach kilkudziesięciu czy kilkuset kg., właśnie dziś już do ośrodków.

Wzrastała nędza i bezrobocie, zwłaszcza na pograniczu śląskim zmalała bezrobociem i małymi, do szukania nowych źródeł zarobkowania i popłynęli do przemytu.

Jak to się odbywa?

Otrzymał on z. kw. kart cyrkulacyjnych dla mieszkańców pogranicza nie jest zaskarżony.

Jak wykład bilans Pracy Straży Granicznej za r. 1932?

Przemyt masowy towarów wysokocennych, idący w transportach kilkudziesięciu czy kilkuset kg., właśnie dziś już do ośrodków.

Wśród kiluset tysięcy (18.130) przemytnych przemytników w roku

Kwity za komorne woje od znaczków stemplowych

W wielu wypadkach właściciele nieruchomości żądali od lokatorów opłacania znaczków stemplowych, naklejanych rzekomo na kwitach za komorne.

Na mocy dekretu Prezydenta Rapielit z dn. 11 sierpnia r. ub. w sprawie zmiany niektórych przepisów, dotyczących opłat stemplowych, pokwitowania za komorne, bez względu na wysokość sumy, wolne są od opłat stemplowych.

1935 przeważa typ przemytnika drobno-go, z musu.

Ilość towaru taniego, przynoszona przez takiego przemytnika, nie może przekroczyć dużej wartości, zatem i ogólna wartość towaru przetrzymanego przez Straż Graniczną przemysłu (1.906.000 zł) jest niższa niż w latach poprzednich.

Należy jednak sądzić, że przemytni zawodowy zanik.

Straż Graniczna robiła w ub. r. naświetlenie zorganizowanych band przemytniczych na większą skalę, dysponującymi dużym kapitałem. Mimo, że w razie zlikwidowania szlaki towar ulega konfiskacie, a wysokie grzywny uniemożliwiają herostom duże uszczelnienie procedury, jednak nadzieja dużego zarobku jest silna i nie odstrasza innych od próbowania szczęścia.

Jakie towary podlegały przemytowi?

Do najważniejszych zaliczają się towary objęte monopolem, pozatem narkotyki, ledwabi i owoce palidnowe.

Jeśli weźmiemy pod uwagę, że przemytni na granicy towary sprzedawane są na licencjach w urzędach celnych, a przemytnicy płacą 5-procentową grzywnę, w wysokości uszczelnionych należności celnych do nieostemplowanych rachunków 25-procentową wysokość uszczelnionych opłat stemplowych to widzimy że sumy, jakimi zasila Straż Graniczna, skarb państwa wynosiła miliony...

Nakład na wyczerpaniu



Już tylko niewielekta ilość egzemplarzy...

Jeżeli tylko niewielekta ilość egzemplarzy...
Cena numerowanego egzemplarza 2 zł 50 k. przy czym otrzymać należy pocztówkę, pocztowa 2 zł 50 k. na konto P. K. O. 1457. Wskazanie konta Strzemińskiego, Warszawa.

Niet... pedicurzysty

Z cyklu: tajemnie bruduar

Causam prostą i blaha napozór sprawa sądowa może się stać przyczyną kompromitacji wypryncy kobiety, uchodzącej w szerokiach kołach swych znajomych za nieprzystępną piękność.

Wypadek taki zaszedł właśnie wczoraj w XI oddziale sądu grodzkiego przy ul. Długiej podczas procesu pana Teofila Pietrasika o kradzież żrebakowej kurki, skradzie par jedwabnych pończoch „cztery ósemki” oraz pół tuzina srebrnych łyżeczek do kawy.

Przyznać trzeba, że pan Pietrasik osadzony o to kradzież, spoścziak usiłował zachować dyskrecję nie wyjawiając intymnych szczegółów, które mógł, rzucił jakiś ciekaw na zamieszana w to damę, panią Genowefę Karaluch, ale pod koniec załamanej się psychicznie i wszystko powiedział.

Zresztą nie urzędzamy wypadków, które w opowiadaniu oskarżonego wyglądały następująco:

— Okłóciłem się, proce sądu wysokiego z żoną i posłem się użalił do swojej cioci, ale cioci nie było w domu.

Tu mnie już serce ścisła, tu cioci nieobecna, nie wiem co robić, aż w końcu nonysłałem sobie, że może ciocia bawi u pani Karaluch, bo są, jak się to mówi, serdeczne przyjaciółki. No to ma się rozumieć, idę do pani Karaluch.

A ta pani Karaluch jest służącą u państwa G., gdzie popolepiono kradzież? — pyta sędzia.

— Właśnie poniekąd tak jest. Przychodzę, dzwonię i pytam się przez ławki, czy nie ma tu mojej cioci. Pani Karaluch mówi, że nie ma, ale wuściła mnie do mieszkania i pyta się jaki mam interes do cioci. Wówczas opowiedziałem jej o swojej miłosnej tragedii, a pani Karaluch zaznacza, że także sama kochała się w jednym panu, którego noten, kulekier jej oderwał, wziął 950 złotych i zegarek z bransoletką. Pani Karaluch spoścziak chętna go oddać w ręce policji, ale miłoch przemocnił i wzięła od niego 35 sztuk po 25 złotych, ma się rozumieć ani jednego lobuz nie wykupił.

Jak tak sobie opowiadamy, pani

Karaluch nareszcie mówi:

— Paniu Teoś, jeżeli tak się stało, że oboje za Jiary sercowego zawodu się zostawili, to może pan się u mnie przemocować.

— No i nocował pan tam jak tydzień — zerywa sędzia, agadytając do akt.

— Detalicznie osiem dni, ale najmniejsza szczegółu o mojej reki tam nie zginała.

— No więc gdzie się podzielił to futro, brzochoy i łyżeczki?

— Nie miało rzecz, proce sądu najwzrostego. Tam po 20 osób dziennie nocowało, bo te państwo, gdzie pani Karaluch służy, wyjechała zagranicę i pani Karaluch cała towarzyszy znajomym na noclegi zapraszała.

W tem miejscu oskarżycielka, pani Genowefa, osółka, licząca na około lat około pięćdziesięciu, imponujące wzrostu, spogląda z zaletem na pana Pietrasika i mówi:

— I za co pan mnie tak obczernia, panie Teoś, za moje miłoch serce, za to, że zlitu, wałam się nad panem, jeść i pić dala i te parę groszy na palerosy?

Niemile dotknięty w swej męskiej ambicji, pan Teoś nie wtrzymwał, podniósł dumnie głowę i odrzekł:

— No, ja się panu za to odwdzięczyłem; pedikur musiałem panu robić, banki stawać, smarować pania szanowna i w... okółności.

Relacja z życia bruduarowego pani Genowefy jest tak niespodziewana, że sala wybuchła śmiechem, nawet sędzia z trudnością powstrzymał się od śmiechu.

Nie chcąc wystąpić na widok publiczny dalszych przeżyć prywatnych oskarżycielki — sad szybko kończy przewidki, który wyjaśnia, że futro idu, ulotniło się z mieszkania razem z uprzejmym pedicurzystą.

Wyrok zapada łagodny, 6 miesięcy z zawieszeniem.

Ta ostatnia okoliczność była potem komentowana w kuluarach, jak następuje:

— Łagodny wyrok dostał, bo faktycznie dosyć się miłochiżać nie miał. Pedicur takiej cholery, bankami takiego drażona od stóp do głów obstarwił i jeszcze potem żywo kołom ją naclerać — to meczace.

WIECH

Testament wroga cywilizacji

Zapis nemożliwy do zrealizowania

Przed Sędem Najwzrostym w St. Złoczonych toczy się obecnie proces w sprawie przez spadkobierców obywatelskiej fortuny nielkiego Józefa Morza, który w roku ubiegłym zmarł w stanie łowu.

Zmarły znany był jako wróg wszelkiego postępu. W ciągu swego długiego życia — zmarł liczył 75 lat — może się jechal, nigdy nie wzięła żelazna, nie usiłował do samochodu ani tramwaju, posługując się jedynie zaprzęgiem konnym. Nawet kataran, którego zwolki leżo przewieziono na miejsce wiecznego spoczynku, ciemnymi był przez konie.

W testamentie swym zastrzegł, że prawni jego spadkobiercy będą mogli

wętkę w posiadanie obywatelskiego majątku, wystającego około 15 milionów dolarów, po wyrażeniu zobowiązaniu się, że nigdy nie będą posługiwali się nowoczesnymi zdobyciami techniki, począwszy od kolei i samochodu, a skończywszy na telefonie, radiu i maszynach do pisania.

Spadkobiercy znacznej fortuny wstąpiłi proces, celem unieważnienia tego warunku w testamencie wskazywając, iż człowiek, wysuwający tego rodzaju warunki nie mógł być przy zdrowych zmysłach, wobec czego testament leżo traci moc prawną i majątek przechodzi na spadkobierców z tytułu samego prawa o dziedziczeniu, bez uwzględnienia warunków oryginalnego zapisu.

— Czy pani chce? — zapytała głucho, nieswoim głosem.

— Daję pani dwa dni czasu. Dzisiaj mamy wtorek. W piątek o 8-jej rano — przyniesie pani do cukierkieni „Swoiskiej” dziesięć tysięcy złotych i odda osobie, która na panu będzie tam już oczekiwała.

Wtedy dostanie pani spowrotem swoją chusteczkę i karkie z adresem — prawdomówno interesującym.

— Co?! He? — Dziesięć tysięcy. — To podziękuję. — To szantaż! — Wolno pani to i tak nazwać... — Nie dam! — To za dwa dni — szanowny pan prezes Koryng dowi się o wszystkim.

— Jezus Maria!... Przerządzenie Broniki nie miało granic. Pepli — nie może dowiedzieć się. Znała go. Nie przebaczyła. Taki skandal!... I rozwód. To katastrofa! Djabł nadal tego kretny Róztoczyński, który nawet głupcy „randki” nie umiał urządzić przyzwycio. Jakże go nienawidziła w tej chwili!... Rozszarpałaby go — zdobył miała pod reka!... Ale zmiw i wściekłość nie pomogła. Tu trzeba coś postanowić!... I to natychmiast!

— Halo!... Jest tem pani... Pani szantażystko!... — Czekam na decyzję. — Dziesięć tysięcy — to szantaż. Może dać... tysiąc złotych. — Zęgam. Już jutro pan Koryng będzie miał odpowiednie informacje.

— Zaraz!... Poczekaj!... Dwa tysiące!... — Ani grosza mniej — niż dziesięć tysięcy!... — Nie mam tyle gotówki!... — O! To drobnostka... Żonie prezesa Koryngna pożyczę każdy lichwiarz... Można także sprzedać biżuterię... Bo wpatry, aby tyburz z kochanków chciał się tak ruinować... Zwłaszcza taki bankrut, jak hrabia Róztoczyński!

— Dosty tych bezczelności!... Zawiadomę policję!... — W telefonie — sztydercy śmiech. — Proszę bardzo... Skandal będzie tem głośniejszy... Gazety będą miały o czem pisać... A pani Polska zawsze przecież lubiła się reklamować!

KAROL NORDEN 26

TWARZE POD SZMINKĄ

II część powieści „MARZĄSIOWY GWIRZDZ”

Chociaż się niedługo wteliem powożeniem gulasza szentimna, Rytę Valdi, z meza bratnią Róztoczyński, prowadzi swoje śpiewu oraz „skrajną i dynamikę sceniczną”. Licznica Rytę jest poręczniejsza aktorka, Ela Ryzanowska.

Młoda i pełnia dźwięczna zainteresowała się dawny wziętliwi Rytę, przemytniczką Roman Pastuska, Rytę miała ona spolić z Ela, przyciem eksploatując go finansowo.

Wesołego dnia w restauracji Ela miała się ofiarę skandalu, który zrobiła Pastuska, jedyną przysiężnicą, Rubasowa. Wypadek ten opłakił gęsto. Miałe zgodziła Pastuska, dźwięczny, zryw z nim w moczenie, aby przemytniczkę oświadcza się o jej rolę.

Wspólnikiem Rytę Valdi jest młody, wędrownik, który zdążył opłakił młodziutką aktorkę Władę Brzozkównę, wchodzącą gwiazdkę sceny, odznaczoną honorowym tytułem.

Władka zainteresowała się również hrabią Rafi Róztoczyński, meza Rytę.

Panna Mela powiadomiła o zapotrzebowaniu Koryngowej Rabendorfer, w którego kompetencji spoścziakło wyznaczanie na godziny owych dwu — odpowiednio umebowanych „niekierujących” pokojów w osem mieszkaniu Rytę Valdi.

— To o Koryngowa chodzi?

— Tak, ale... na miłoch Boską — to tajemnica!... — Rozumie się... dyskrecja — rzecz pierwsza. Nie mogę się w tej chwili zdecydować, za godzinę dam odpowiedź.

Koryngowa była wprawdzie klientka wiele godna uwagi, jednak w tym wypadku wchodziły w grę specjalne okoliczności. O ile „randka” byłaby z Róztoczyńskim, to umieszczenie jej w mieszkaniu należałoby do byle żony hrabiego mogłoby wywołać niepożądane komplikacje. W każdym razie Rytę musi o tem wiedzieć. Niech ona sama zdecyduje.

— Co? Koryngowa? — oczy zaświeciły niesamowicie, kiedy jej Rabendorfer powiedział o tej sprawie. — Doskonale!... Proszę bardzo!... I zro-

bimy jej przystępna cenę!... Niech tylko przyjdzie!... Pan Armand spojrzal podejrzliwie na swoją współżycielkę.

— Ale może ty przygotowałaś jakąś awanturę?... Skandal mógłby nas zgubić!... Policję sprowadzić nam na kark!... — Nie myślę o żadnej awanturze.

— Uprowadz cię, za partnerem Koryngowej może być nikt inny, jak... — Mój mąż... Wiem o tem... Nie szkodzi. Nie jestem zazdrośna o mego meza. Najlepiej dowód, że przyjmuję u siebie i uczę śpiewu Brzozkównę, w której on się podobno kocha obnie!... — Więc zgadzasz się?

— Tak. Sama dopilnuję, żeby wszystko było w porządku. Kwiaty, butelka wina, jakieś owoce... — Widzę, że stajesz się znakomitym człowiekiem interesu... Rytę zażądała się nieprzyjemnie, zagadkowo. Nazajutrz pani Bronika Koryngowa rzekła do meza w czasie obiadu:

— Może mnie podwieziesz. Pepli... Mam o 5-jej przyjechać u Krawcowej.

Kochający małżonek po dobrym obiadku był w zwykłe trochę rozmarzony i senny i miał ochotę na półgodzinna onajmieję drzemkę. Bronika znała przyzwyczajenia swego „Pepli”.

— Może pojedziesz sama, Broneczko... Ja chciałbym przetrzeć pewne dokumenty... — Skoro nie masz czasu, pojedaj sama, chociaż tak lubię kiedy mi towarzyszysz... Bronika, mając twarz przestępną, gestą czarną wózką wysiadła z taksówki przed wskazanym jej przez Mele domem. Kuchennymi schodami udała się na drugie piętro i wypożyczonymi jej kluczem otworzyła drzwi do małego kurtyorka, w którym znajdowały się drzwi, wiodące do zamkniętego pokoju. Mela dokładnie jej wszystko opisała i zapewniła o najkompletniejszej dyskrecji. Rozkład uczynnego mieszkania był wyjątkowo wygodny.

— Czy nikt nie wie, dla kogo jest ten pokój? — badała Mela Bronika.

— Nikt, pani przesyła — uspokoiła manikierzystka, ale mając odgadnąć, że jednak Rabendorfer widywał, nie zgodziła się na przeprowadzenie transakcji, gdyż za każdym razem nie wiedział o kogo chodził. Ale to nie miało żadnego znaczenia. On nie

zdradził. Nie powie ani słowa. Nie psuły sobie przedzielnego interesu — nie zdradził klienteli. Kto zaś jest właścicielem mieszkania, tego Mela nie wiedziała sama.

Koło godziny 8-jej wieczorem Bronika powróciła do domu. Meza już nie było. Kazał tylko służącej, aby powiadziła pani, że jest kolacje razem z naczelnikiem Darcem w „Bristolu”. Wróci o 10-jej. Miała zatem jeszcze trochę czasu na odpoczynek, a ta dziśszego schładka wyczerpała ją nieco... Ralf okazał się miły, bardzo miły i naradził darowała mu wszystkie jego przewiny — po warunkiem, że przesłanie się kompromitować z Brzozkówną...

Kazala sobie podać filiżankę mocnej, pachnącej herbaty z kroplą czerwonego wina, wypiła, leżąc na tapczanie, odstawiła filiżankę i przynajmniej powieki... Nie spała, nie trwała w stanie ożywiającego odprężenia nerwowego. Było to prawdziwie „dobre far niente” — konserwujące tak znakomicie młodość i urodę kobiecą.

Z tego wpośnionego rozmarzenia wyrwał ją ostry, jakby wrogi dzwonek telefonu.

Leniwie otworzyła oczy i z wolna, niechętnie sięgnęła po słuchawkę, ustawionego tu obok na niskim stoliku aparatu telefonicznego.

— Halo!... — Czy mieszkanie państwa Koryngów? — zapytał w aparacie głos kobiecy.

— Tak. A kto mówi?

— Czy przy aparacie pani Koryngowa?

— Tu mówi osoba, która wie, gdzie pani była i co pani robiła dzisiaj od godziny 5-jej do 7-jej minut 37.

Bronika zamrwiwała. Zesztywniała palce zaledwie mogły utrzymać słuchawkę telefonu. Na miłoch Boską, kto to być może i czego chce? To nie głos Mela. A prztem ta przerażająca dokładność czasu. Mela przecież tego wiedzieć nie mogła — wiec kto? Usiłowała zapanować nad groźną sytuacją.

— Nie rozumiem... Byłam dzisiaj przez całe popołudnie w domu... — Szkoła tylko, że pani jest tak rozżalona i zapomniała pani w obcym mieszkaniu pewnych drobnych ładów, monogram... Ogromnie oryginalny... niezłoty... I miała karteczka z notosu, wypisłona pani piśmem... Zanotowała pani sobie jakiś adres. Łazienkowska 45.

Bronika uczyła, że żeby zaczynać jej szczęka-

Co znaczy „większa partja” towaru?

W tutejszych sferach przemysłowo-handlowych duże zainteresowanie wywołała poruszone przez wileńskie władze skarbowe kwestja określenia pojęcia „większa partja towaru”. W ostatnim czasie ze względu na trudności, jakie częstokroć zachodzą przy kwalifikowaniu przedsiębiorstw handlowych do odpowiednich kategorii dla nabycia świadectw przemysłowych, władze skarbowe zwróciły się do Wileńskiej Izby Przemysłowo-handlowej z prośbą o udzielenie opinii w tej sprawie dla branż handlowych, co przyczyniłoby się do unormowania różnych wątpliwych kwestyj w dziedzinie podatku przemysłowego.

Izba P. H. zajęła w tej sprawie następujące stanowisko.

Ustalenie pojęcia „partji” wymaga, zdaniem Izby, szczególnej uwagi i ostrożności, gdyż niewłaściwe jego określenie może stać się źródłem uprzedmiotowienia tych lub innych grup płatników, których interesy na tym odcinku są sprzeczne.

Jeżeli bowiem handel samodzielnym zainteresowaniem w ustaleniu pojęcia „partji” w rozumieniu najwyższym gdyż w ten sposób ma się odłączyć od obowiązku zapoznania się z świadectwem I-iej kategorii handlowej, to właściciele t. zw. hurtowych składów sprzedający wyrobów własnej produkcji, dążą do ustalenia „partji” na poziomie niższym, co dala im możliwość prowadzenia sprzedaży własnej produkcji na podstawie samej tylko karty rejestracyjnej, bez obowiązku wykupowania odrębnego świadectwa przemysłowego kategorii handlowej na prowadzenie sprzedaży (sklepy fabryczne).

Wobec braku jakichkolwiek określeń „partji” w ustawie o. p. p. i w rozporządzeniu wykonawczym do tej ustawy wydana podstawa do rozstrzygnięcia tego zagadnienia, byłby zdaniem Izby, wyrok Sądu Najwyższego z dn. 21.III 1932 r. II k. 158/32, w myśl którego, pojęcie „większej ilości” ustala

Sąd przy uwzględnieniu rodzaju towaru, jego ceny, zwyczajów kupieckich w danej miejscowości oraz innych okoliczności.

Jednak Izba uważa, że taka metoda „regionalnego” rozwiązania poruszonego problemu byłaby merytorycznie zarówno niesłuszna jak i niebezpieczna; ustalenie bowiem pojęcia partji zgodnie z miejscowymi zwyczajami, postawiłoby przedsiębiorstwa handlowe na ziemiach północno-wschodnich, będących pod względem konsumcyjnym najbardziej upośledzonym tere-

nem w całym państwie oraz najbardziej oddalonym od głównych ośrodków produkcyjnych, w znacznie gorszej sytuacji od odnośnych firm na Śląsku czy w Gdyni. Niesłusznie również placówki sprzedające przedsięwzięcia fabrycznych byłyby uprzywilejowane.

Nie ulega wątpliwości, że to, co w naszych warunkach zostanie uznane za „partję” węgla, czy też artykułów kolonialnych, nie będzie traktowane jako „partja” w innych dzielnicach. Również niekorzystnie ułoży-

ły się stosunki dla dzielnic zachodnich, kiedy chodziłoby o takie artykuły, jak len lub drzewo.

Z wymienionych wyżej względów, Zw. Izba P. H. przy współudziale Izby P. H. w Wilnie postanowiła zwrócić się w omawianej sprawie (ustalenie pojęcia większej partji) do Ministerstwa Skarbu, przyczem Izba Wileńska położyła szczególny nacisk na konieczność ustalenia jednolitego dla całego państwa pojęcia „partji” w odniesieniu do poszczególnych towarów.

Popyt na pudy białostockie

Z chwilą rozpoczęcia wojny włosko-abisyńskiej rozszły się pogłoski, jakoby w kołach bliższych przedstawicielstwu Italji w Warszawie zainteresowano się kociami białostockimi na użytek armji włoskiej.

Pogłoski te jednak z czasem ucichły. Do transakcji nie doszło, być może wskutek zapadłych tymczasem sankcji. Idea samowystarczalności gospodarczej ugruntuowała się we Włoszech, jako następstwo ograniczonego importu i odpowiedniej agitacji patriotycznej. Jednak eksport włoski osłabił znacznie i dał możność większej ekspansji konkurentom, którzy dotychczas nie mogli z nim skutecznie współzawodniczyć. Toteż i dla pudy białostockich otworzyła się możność łatwiejszego zbytu na rynkach zamorskich, niemal monopolizowanych dotychczas przez pudy italskiego pochodzenia. Chodzi tu przede wszystkim o Afrykę Południową, gdzie Włosi byli przez długie lata panami sytuacji.

Na wzmożenie zainteresowania się pudy białostockiej wyrobu zwraca uwagę p. E. Terebucha, którego cenę wyłożył na temat koców białostockich streścił śmy przed tygodniem.

„Wszystkie rynki, czyto białostockie dotąd z przemysłem białostockim, czyto współpracujące uprzednio z przemysłem wo-

skim—pisze p. T. w „Przeglądzie Handlowo-Gospodarczym”—wykazują w gorączkowym sposobie zainteresowanie białostockimi pudy.”

Białostok jest już w posiadaniu wzorów pudy w rozmaitych gatunkach i deseniach, które były specjalnością włoską. W Afryce Południowej,

gdzie mimo tropikalnych upałów w dzień, noce bywają bardzo chłodne, ulubionem przykryciem są pudy wełniane w rodzaju dużych chust z frezdlami.

Nasz przemysł włókienniczy przystępuje się obecnie do produkcji tego rodzaju pudy.

Z kroniki policyjnej

Główny Komisariat P. P. w Białymstoku (Pierackiego 3) poszukuje prawego właściciela placzka mekiego (koloru kłami) gabardynowego oraz kombiniezy granatowej, czapki, rękawiczki i miary.

— Z lasu majątku Doiły skradziono drzewo modrzewiowe budulcowe (wart. 12 zł. 60 gr.). Kradzieży tej dokonał Karłowicz Konstanty zam. w kol. Doiły, u którego znaleziono drzewo już porabane na opał.

— Espieżka Morduch (Sienkiewicza 86), zameldował na policji, że syn jego Salmon (lat 16) zażądał od niego 50 gr. na kino, a gdy spotkał się z odmową, wówczas uderzył lichotarem ojca w twarz i groził, że go zabije.

— Łukomska Aleksandra (Ciechanowska 10) zameldowała na policji, że pies Karpowiczowej Dominiki podejrzany o wściekłość pogryzł jej 7 letniego syna

Pawła.

— Policja aresztowała mieszkanke wsi Stolniki Franciszka Miksa, wracającego z Niemiec, dokąd zbiegł przed dwoma tygodniami aby uniknąć służby wojskowej.

— Policja zatrzymała mieszkanke Łap 40-letnią Janinę Markiewiczową pod zarzutem kradzieży 100 zł. Sani Ofenberg, zam. w Białymstoku przy ul. Polnej 20 Markiewiczowa miała dokonać tej kradzieży w pościgu na odcinku Kity—Łapy.

— Na ul. Sosnowej nagle zaślabiła 22 letnia Stanisława Gilda (Białostockańska 21). Po udzieleniu doraźnej pomocy przez lekarza Pogotowia P.C.K. na stąpiła w stanie jej zdrowia znaczna poprawa, tak że o własnych siłach udała się do domu.

Kącik Łowiecki.

Na marginesie zjazdu delegatów gminnych

Dnia 10 bm. odbył się zjazd delegatów gminnych Powiatu wsi Rady Łowieckiej w Białymstoku. Ze sprawozdań delegatów można mieć wprawdzie nie całkowite dokładny, lecz dość wyraźny obraz stanu zwierzyny na terenie pow. białostockiego.

Pod względem zwierzoostanu powiat należałoby podzielić na dwie części: północno-wschodnią i południowo-zachodnią. Pierwsza z nich posiada przeważnie grunta orne i łąki, a druga—przeważnie lasy (knyżyskie, czarnowiejskie i zaślubnowskie).

W pierwszej dominują zwierzyna jest zając i kurapatka, w drugiej spotykamy zwierzynę grubszą, jak kozły, dziki i jelenie, natomiast stan zwierzyny jest mały, zaś kurapatki zupełnie nikły. Trudno w ramach artykułu podać wszystkie dane liczbowe.

Szerszy ogół myśliwych zapewne zainteresuje stan zwierzyny grubszej. Ogólnie stwierdza się pewna poprawa w wzroście z roku na rok. Przyczyną się do tego racjonalnie daje się zauważyć w lasach państwowych. Jako przykład

może służyć nadleśnictwo Czarna-Wieś. Dzików obecnie znajduje się tam 50—60 sztuk, pod koniec gdy w roku 1933, po tormorze, prawie zupełnie ich nie było. Sarn jest obecnie 120—160 sztuk. Co do sarn zachodzi niepokojące zjawisko—brak przrostu. Od lat kilku ich ilość nie zwiększa się. Młodziży prawie niema. Głównej przyczyny tego zjawiska należy szukać w nieodpowiednim stosunku samca do samic, który teraz wynosi 4:1, podczas gdy uznany przez naukę i praktykę za idealny stosunek przedstawia się jak 1:1; należałoby więc uzyskać zezwolenie na odstrzał pewnej ilości sarn.

Nadleśnictwo „Supraśl” koncentruje na swoich terenach dość dużą ilość jeleni. Projektuje się nawet utworzenie w tym nadleśnictwie jeleniego rezerwatu.

Mimo polepszenia się ogólnego stanu zwierzyny, należy jednak podkreślić wciąż jeszcze mocno niedostateczną ochronę zwierzyny.

Pod względem etyki łowieckiej zrobiliśmy znaczny postęp, natomiast, jeżeli chodzi o przyzwyczajenie myśliwych do opiekowania się swoim terenem z

oicowska troskliwością—pozostaje jeszcze dużo do zrobienia. Wiekoszmy myśliwych odwiedzają swoje łowiska tylko w okresie polowania, pozostawiając je w innej porze roku na opiece dobrzych ludzi i... kłusowników. Podkarmianie zwierzyny odbywa się tylko na niektórych terenach i to przeważnie należących do Towarzystwa Łowieckich. Strażników albo nie ma zupełnie, albo ilość ich jest niewystarczająca. Co też kłusownicy i wykarstwo kwitnie. Sprzyja temu dość znaczna ilość terenów wolnych, niezarejestrowanych. Wprawdzie i w tej dziedzinie jest postęp n. p. w gminie Zabłudowskiej, gdzie jest 80 proc. terenów zarejestrowanych. Dążyć jednak należy, aby terenów wolnych wogóle nie było. Narzekanie na policję, że niedość czasu poświęca walce z kłusownictwem, nie znajduje

uzasadnienia, gdyż policja jest przeciążona rozmaitymi obowiązkami i trudno wymagać od niej więcej, niż robi.

Delegaci szczególnie narzekali na niskie wymiary kar, nakładanych na kłusowników przez władze administracyjne i sądowe, należy jednak zdać sobie sprawę, że dopóki właściciele terenu nie zorganizuje należytęj ochrony, dopóki nie zrozumie, że aby strzelać, należy przedtem zwierzynę wychodować—nadmierzających rezultatów hodowlanych oczekiwać nie można. Nie zaradzi tu ani gorliwość policji, ani surowość wyroków.

Mimo wszystkich niedociągnięć, ze sprawozdań jednak wynikało, że krek ku lepszemu zrobiony. Myśliwy-dzikus, anarchizm w dzisiejszych czasach—zanika.

Organizacje łowieckie, ich stała propaganda—przeobrażają psychikę myśliwego, budzą zrozumienie w społeczeństwie należytęj ustosunkowania się do spraw łowieckich i tworzą warunki, w których lepszy rozwój łowiectwa jest zapewniony. S. Ł.

Teatr „PALACE”
We wtorek, dn. 18 lutego r.b. o godz. 8:30 wiecz.
Tylko jeden występ
Znany z Polskiego repertoaru, pływ gramofonowych i występów w teatrach stołecznych

Chór JURANDA
w programie najnowsze piosenki z filmów dźwiękowych i rewji z udziałem
Ryszarda MARROTA (baryton)
Kazimierza POREDY (bas)

Sklep spożywczy—kolonialny
Abrama Spektora
istnieje nadal
przy ul. Zamenhofa 14.

Kino „ŚWIAT”
Film największych gwiazd wiedeńskich
osnutej na tle rozgłoszonej sztuki Artura Schnitzlera z życia ołchów przedwojennej Rosji p. t.

MIŁOSTKI
(LIEBELE)
Nazwiska same mówią za siebie — oto one:

Magda Schneider
Willy Eichberger
Luiza Ullrich
Film naprawdę wart zobaczenia!
Ponadto nadprogram
Pocz. 530, 7, 890, 1020
Ceny od 54 gr.

Dziś
Film największych gwiazd wiedeńskich
Olga Czechowa
Wolfgang Liebenelner
Paul Hörbiger
Prawdziwa uczta dla melomani!
Ceny od 54 gr.

Amnestja od kar za naruszenie zasad ochrony pracy

Ministerstwo Opieki Społecznej wydało do inspektorów pracy okólnik dotyczący zakresu amnestji wobec wykrońców przeciwko przepisom o ochronie pracy. Amnestja ma zastosowanie do wszystkich spraw wszczętych przed 11 listopada 1935 roku.

Inspektoraty pracy zawiadamiać mają o drowaniu kar u-

rzędy skarbowe, do których skierowano o ściąganiu przysmusowej. W okólniku podniesiono, że amnestja nie ma zastosowania przy tych wykrońcach, które wprawdzie miały swój początek przed 11 listopada, lecz noszą charakter ciągły do chwili obecnej.

Z Koła Przyjaciół Młodzieży Pracującej

Pod przewodnictwem prezesa, dyr. Zarembki odbyło się posiedzenie Koła Przyjaciół Organizacji Młodzieży Pracującej. Postanowiono m. in. poprzeć inicjatywę tworzenia warsztatów wytwórczych młodzieży. Pierwszy pokaz tej wytwórczości odbędzie się za kilka tygodni. Poza tem przyjęto projekt organizacji trzech obozów srodowiskowych (Białystok, Grodno i Suwałki).

Niebezpieczna lodownia

Strzelec 9 p. Strzelców Konnych w Grajewie Witkowski Józef, bawiąc przejazdem w Białymstoku, zaszedł do restauracji Swincowa (Piłsudskiego 17) na kolację. Po jej spożyciu, przechodząc przez podwórze, wpadł do niezamkniętej i nieoświetlonej lodowni, głębokiej na 3 met. 65 cm. Wskutek upadku doznał ogólnego potłuczenia. Obecnie jest na kuracji w szpitalu św. Rocha.

Dom Nr. 56
to jeden z najlepszych filmów dramatycznych premiera pojatrze w Kinie „ŚWIAT”

Za zabójstwo

Dn. 4 sierpnia ub. r. w Białymstoku szwec Antoni Pietkiewicz napadł na pijanem na koleję po fachu Marka Dacenkę i zadał mu kilka ciosów nożem. Ciężko ranny Dacenko wkrótce zmarł. Śledztwo wykazało, że zabójstwo było aktem zemsty na tle nieporozumień zawodowych. Sąd Okręgowy na sesji wyjazdowej w Białymstoku w składzie wiceprezesa p. Kieszczyńskiego oraz sędziów, pp: Glieniowskiego i Sitkiewicza, biorąc pod uwagę, że Pietkiewicz działał pod wpływem silnego wzruszenia, skazał go na 8 lat więzienia.

Popierajcie L.P.O.P.

APOLLO Dziś Początki 530, 745, 10...
Ceny od 54 gr.
Kinosymfonia uśmiechów i lez

EPIZOD
Ciekawy problem erotyczno-obyczajowy
Bożycze Wiednia
Paula Wessely w roli głównej

PRZYCHODNIE
dla chorób:
ucha, gardła i nosa,
chirurgicznych,
ortopedycznych
(złamania, wady kości i stopy)
OCZY,
Jamy ustnej (dentystyka) i innych
czyane codziennie od 9—7 wiecz.
w lecznicy Sienkiewicza 3,
tel. 1.38.
Wizyty na miasto.

Numer akt: Km. 757/35/111
Obwieszczenie o licytacji ruchomości.
Komornik Sąd. Grodzkiego w Białymstoku, rewira III go, Adolf Wiktoro, mający kancelarię w m. Białymstoku, ul. Marsz. Piłsudskiego Nr. 1 na podstawie art. 602 k.p.c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 3-go marca 1936 r. o godz. 12-iej w Białymstoku, ul. Br. Pierackiego Nr. 50 odbędzie się licytacja ruchomości, należących do Bronisława i Janiny Gaićmowiczów, składających się z: radjoołbiornika 40-lampowego i szafy do garderoby, oszacowanych na łączną sumę zł. 550.
Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.
dnia 13 lutego 1936 r.
Komornik (—) A. Wiktoro.

Cud XX wieku
Janowicz Grafiolog Medium
Franciszek ŻYTKO
twórca dzieł medjumszno-astrologicznych.

Powie ci przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. Poradzi ci w różnych zawikłaniach życiowych.
Ceny b. przystępne dla każdego.
Dla zamiejscowych: Jeśli nie masz czasu przyjechać, to napisz własnoręcznie imię i nazwisko, rok, miesiąc urodzenia i stań rodzinny, załęczyc należy 1 zł. w znaczku pocztowym a otrzymasz próbna analizę horoskop Twojego życia.
Przyjmuję osobiste od godz. 10 rano do godz. 8-mej wiecz. Adres: JASNOWICZ FRANCISZEK ŻYTKO, Białystok, ul. Kościelna 8, Skrz. poczt. 85.

Dr. M. Kanel
Specj. wenerologicz., chorób, włośni
Pracuje od godz. 9—1 i od 5—8.
Kobiety od godz. 4—5 p.d.
Białystok, Sienkiewicza 37, tel. 5-95

Do sprzedania
5-cio hektarowa kolonia letniskowa, ziemia orna i łąka oraz zabudowania, 7 km. od miasta. Wiadomości: ul. Żółta, Kosińska Szosa nr. 20 sklep.

NIE TRZEBA
czekać do pierwszego. Dziennik Białostocki można zaprenumerować każdego dnia w miesiącu.